

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odosłanie — 15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjna, Administracyjna i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Najbogatsze w świecie Towarzystwo ubezpieczeń na życie

„Equitable”.

Sumienni i zdolni agenci są poszukiwani na korzystnych warunkach.

Generalna Agentura na gubernię Królestwa Polskiego **Stan. Lud. Kronenberg,** Warszawa, Zgoda № 8.

(6-1)

„Dla Piotrkowian”

wale na fortepian, ułożony przez A. Karasińskiego, dedykowany W-mu Bronisławowi Wislickiemu. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2-2)

Plac do sprzedania

w Piotrkowie (róg ul. «Bankowej» i «Włodzimierskiej»). Wiadomość u adwokata przysięgłego Stanisława Wróblewskiego, ul. «Moskiewska» (dawniej Bykowska) dom W. Jüttnera. (1-1)

ST. GAŚSIOROWSKI,

Częstochowa, III Aleja № 49.

Sprzedaż węgla do fabryk i detaliczna, tak w Warszawie jak i na prowincyi. Węgiel różnego gatunku z kopalni «Niwka Andrzej» po cenie o 6 k. korzec taniej, niż w innych składach. (3-1)

SKŁAD APTECZNY

Z. Snawadzkiego w Częstochowie,

poleca materiały apteczne, środki opatrunkowe, i perfumeryje krajowe i zagraniczne. (3-1)

— O pobycie generała-gubernatora warszawskiego, generała-adjutanta Czertkowa w Piotrkowie, podajemy za «Warszaw. Dn.» następujące szczegóły:

Główny Naczelnik kraju przybył z Łodzi do Piotrkowa w dniu 12 (25) września, o godz. 5-ej zrana, z wagonu wysiadł jednak dopiero o godz. 8-ej, przyczem pierwszy powitał go gubernator Piotrkowski, r. t. Miller. W celu powitania Jego Ekscelencyi na dworcu kolejowym, ustawiono wartę honorową 28 Połociego pułku piechoty. Na dworcu kolejowym również Głównemu Naczelnikowi kraju przedstawili się: Piotrkowski powiatowy naczelnik wojskowy pułkownik Andrejew, dozorca miejscowego magazynu żywnościowego radca Dworu Bielajew. Następnie Głównemu Naczelnikowi kraju złożył raport policmajster m. Piotrkowa kapitan ks. Awałów, poczem generał-gubernator przyjął deputację miejską, złożoną z prezydenta as. kol. Sobieszkańskiego i radnych. Prezydent ofiarował Jego Ekscelencyi chleb i sól na pięknej tacy drewnianej w stylu rosyjskim i przedstawił radnych miejskich, z którymi Jego Ekscelencyja pewien czas rozmawiał o organizacji zarządu miejskiego. Za deputacją miejską stała deputacja włościańska, złożona z wójtów gmin powiatu Piotrkowskiego, z komisarzem włościańskim r. st. Kriwcowem na czele.

Przyjąwszy chleb i sól od włościan i zaszczytwszy najbardziej zasłużonego wójta pytaniami, generał-adjutant Czertkow wszedł do

sali klasy I, gdzie byli zgromadzeni duchowni wszystkich wyznań i urzędnicy cywilni, jako też radcy Piotrkowskiej dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziemskiego. Wśród przedstawicieli administracyi znajdowali się wezwani ze wszystkich powiatów gubernii komisarze, naczelnicy powiatów, naczelnicy straży ziemskiej i burmistrzowie. Po ukończeniu tego przyjęcia, które trwało prawie pół godziny, Główny Naczelnik kraju, razem z r. t. Millerem i w Towarzystwie swej swity, odjechał do miasta wśród głośniejszych okrzyków zebranego tłumu.

Miasto udekorowane było wspaniale. Oprócz mnóstwa flag na domach i łuku tryumfalnego z transparentem i monogramem generała-adjutanta Czertkowa, po bokach ulic znajdowały się wysokie słupy, owinięte trójkolorową materiją z przerzuceniami przez ulicę girlandami małych flag.

Przedwzrostkiem generał-gubernator zwiędził sobór prawosławny pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Z soboru udał się do ogrodu miejskiego, gdzie byli zgromadzeni uczniowie i uczennice wszystkich rządowych i prywatnych zakładów naukowych wraz z personelem nauczycielskim, z naczelnikiem łódzkiej dyrekcji naukowej rz. r. st. Abramowiczem na czele. Uczennice szkół żeńskich wręczyły Jego Ekscelencyi bukiety. Za przykładem Łodzi, generał gubernator uwolnił i uczniów Piotrkowskich na dwa dni od lekcyj.

Na ulicy około sztachet ogrodu miejskiego stała w szeregach mieszcowa straż ogniowa ochotnicza. Przywitawszy się z nią i obszedłszy jej front, generał gubernator udał się do starożytnego kościoła farnego. Powitany w krążku długą mową proboszcza miejscowego, generał-adjutant Czertkow wszedł następnie do środka i obecny był na krótkim nabożeństwie. Kościół przepelniony był publicznością.

Z kościoła Jego Ekscelencyja udał się do szpitala miejskiego św. Trójcy, gdzie powitał go Piotrkowski gubernialny inspektor lekarski rz. r. st. Dobrzelewski, kurator szpitala dr. Strzyżowski i inne osoby. Ze szpitala udano się do więzienia miejskiego. W obu instytucjach generał-adjutant Czertkow wyraził miejscowemu personelowi podziękowanie za wzorową czystość.

Następnie Jego Ekscelencyja zwiędził ochronkę rosyjskiego Tow. dobroczynności, przyczem na potrzeby jej ofiarował 100 rb. Z ochrony prawosławnej Główny Naczelnik kraju udał się do domu gubernatora, gdzie przyjmował osobno wicegubernatora Piotrkowskiego hr. Lieders-Wejmarna, komisarzów włościańskich i kilku petentów.

O godz. 11/2 u gubernatora odbył się obiad, na który otrzymali zaproszenie naczelnicy za-

rządów wojskowych i cywilnych. Obiad przetrzasnął się do 3-ej.

O godz. 3-ej min. 20 generał gubernator, pożegnawszy się z uprzejmą gospodynią, odjechał z r. t. Millerem na dworzec, gdzie dla odprowadzenia dostojnego gościa zebrały się osoby urzędowe, młodzież szkolna i liczna publiczność. Wśród okrzyków «hura!» pociąg nadzwyczajny o godz. 3-ej min. 30 wyruszył do Warszawy.

4)

Kapitały obce w przemyśle polskim.

(Przedruk z «Przeglądu Polskiego».)

(Ciąg dalszy).

Bądź co bądź, sprawa paliwa zajmuje drugorzędne miejsce w warunkach współzawodnictwa pomiędzy obu okręgami przemysłowymi. W ogólnej sumie kosztów produkcji bawełnianej i wełnianej, jest to pozycja najmniejsza. Według danych p. Bielowa, które stanowią przeciętną produkcji 37 fabryk w Królestwie Polskiem, w kosztach przemysłu wełnianego i bawełnianego główne miejsce zajmują przedmioty surowe i robota. Wydatki w pierwszej z tych pozycji stanowią 66% — 75¹/₄%, przeciętnie około 70%; w drugiej — 11³/₄ — 16¹/₂%, przeciętnie około 14¹/₂%. Obie pozycje razem obejmują około 84¹/₂% wszystkich wydatków w produkcji. Koszt opału zaś wynosi zaledwie 3%. Biorąc poszczególnie, w produkcji bawełnianej wydatek ten stanowił (w 14-tu fabrykach) 2.48%, w produkcji mieszanej (10 fabryk) 1.06%. Wreszcie w farbiarstwie (4 fabryki) 7.60%. We wszystkich fabrykach razem wydatek ten wynosił przeciętnie 2.83%. Jest to, jak widzimy, procent tak niewielki, że nie można mu przypisać poważnego znaczenia w warunkach współzawodnictwa pomiędzy Królestwem Polskiem a okręgiem moskiewskim. O wiele ważniejsze znaczenie ma koszt materiałów surowych. Do ostatnich czasów bawełnę do Moskwy i Łodzi sprowadzano wyłącznie z zagranicy, mianowicie z Ameryki, Indyj i Egiptu. Po przyłączeniu zaś do Rosyi ziem środkowo-azyjatyckich, produkt ten jest czerpany z obwodu Zakaspijskiego. Niedawno zaś pojawiła się na rynkach bawełna zakaukaska i perska. Zagraniczna wszakże dotychczas jeszcze panuje na rynkach rosyjskich, ale z każdym rokiem ustępuje miejsca rosyjskiej. Dzięki zabiegom rządu około rozwoju i udoskonalenia hodowli bawełny w posiadłościach Azji środkowej, poczyniono już w tej mierze znaczne postępy. W ciągu siedmiu lat (1887 — 1893) przestrzeń, zajęta przez bawełnę z 61,000 doszła do 136,000. t. j. wzrosła o 125%. Plony zaś zwiększyły się z 2,920,000 do 6¹/₂ mil., t. j. także prawie o 125%. Zbiór włókna oczyszczonego urosł z 973,500 pud. do 2,100,000 p., t. j. o 155%.

Rezultatem tego rozwoju jest zwiększające się z każdym rokiem zapotrzebowanie bawełny rosyjskiej na równi z obcą. Zapotrzebowanie bawełny azyjatyckiej w głównym polskim ognisku przemysłu wynosiło już w roku 1893-m w stosunku do ogólnej ilości przetworzonej bawełny: w Pabjanicach i Zgierzu 30%, w Łodzi 40%, w Będzinie 45%.

Moskwa otrzymuje bawełnę zagraniczną przez Petersburg, Rewel i Odessę. Dostawa tego produktu z Bremy do Moskwy, według danych p. Biefowa, wynosiła: przez Petersburg 38,52 kop., przez Rewel 41,25 k.; dostawa zaś zagranicznej z Odessy do Łodzi kosztowała 28,22 kop., od Bremy przez Libawę 37 kop. Tym sposobem bawełna zagraniczna dla Moskwy była droższa niż dla Łodzi; przez Petersburg o 1½ kop., przez Rewel o 4½ k., wreszcie przez Odessę o 2½ kop. Ale Łódź zaczęła otrzymywać bawełnę zagraniczną przez Libawę dopiero po ustanowieniu w r. 1887 taryf różniczkowych na bawełnę, przechodzącą przez granicę lądową (o 15 kop. złotem drożej). Przedtem Łódź otrzymywała ów produkt przez granicę lądową z Bremy przez Aleksandrów. Na tę drogę przewóz do Łodzi wrócił po roku 1894, kiedy to na zasadzie traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego różnicę w wysokości ceł zniesiono.

Według danych prof. Brandta z ostatnich czasów, dostawa bawełny z Bremy do Łodzi wynosi 27 kop., do Moskwy przez Rewel 16 kop., morzem i 25,57 kop. koleją żelazną; ogółem 41,57 kop.; przez Petersburg 16+22 = 38,22. Dostawa zaś do Łodzi 30 kop. Tym sposobem dostawa bawełny do Moskwy wypada obecnie drożej: przez Rewel o 14,57 kop., przez Petersburg — o 11,22, przez Odessę — o 4,58. Ale te nadpłaty Moskwy za dostawę bawełny zagranicznej pokrywane są z lichwą dzięki przywilejom, jakimi się cieszy Moskwa przed Łodzią pod względem dostawy bawełny rosyjskiej. Podczas gdy dawniej Moskwa płaciła za dostawę bawełny zakaspijskiej 46 kop., Łódź — 67,59. Różnica była jeszcze większa w kosztach przewozu bawełny perskiej: Moskwa płaciła 30 kop., Łódź 71,44. Obecnie dostawa bawełny z Krasnowodzka do Moskwy wynosi 50,52 kop., a do Łodzi przez Petrowsk — 66,60 kop.; przez Baku — Odessę — 65,58 kop., t. j. drożej o 15—16 kop. Z drugiej strony przewóz gotowych wyrobów na rynki zbytu wypadają dla Łodzi taniej tylko przy dostawie na najbliższe rynki gubernij północno i południowo-zachodnich. Dostawa zaś na główne rynki: do Rosyi środkowej, na Kaukaz i do ziem wschodnio-azyjatyckich wypada dla Łodzi znacznie drożej. Oba te czynniki, droższa dostawa bawełny azyjatyckiej tudzież większy koszt przewozu wyrobów gotowych na główne rynki zbytu, nie tylko w zupełności pokrywają większy koszt dostawy bawełny zagranicznej do Moskwy w stosunku do Łodzi, ale tę ostatnią stawiają wogóle w gorszych warunkach. (d. c. n.)

„Rusk. Wied.” o Syjonizmie.

«Rusk. Wied.» dochodzą do wniosku, że wyniki praktyczne całego ruchu syjonistycznego są mniej niż skromne, a cel jego zasadniczy — stworzenie prawnop- państwowego «schroniska» w Palestynie — traci coraz więcej widoków jakiegokolwiek powodzenia.

I nie dziw. Wzięta krytycznie idea syjonizmu stanowi jedno wielkie nieporozumienie, począwszy od jej punktu wyjścia — emigracji, a kończąc na celu ostatecznym — organizacji państwowej. Niema jednego narodu żydowskiego; są natomiast żydzi rosyjscy, niemieccy, rumuńscy, dla których łączność z danym krajem jest realniejszą od hipotetycznej jedności rozstrzelonego żydostwa. Tymczasem dla istnienia państwa niezbędna jest kulturalna jedność większości jego części składowych, ta właśnie jedność, której brakuje tym zleciałym ze wszystkich końców świata narodowościom, obcym jedna drugiej i gotowym zawsze do zrobienia niespodzianki w postaci wieży Babel.

«Idea syjonizmu — pisze cytowana gazeta — jest prostym odrodzeniem teorii sztucznego państwa, opartego na umowie, a ulokowanego w Palestynie.

Ale państwa sztucznie stworzyć nie można, bo jest ono określoną formą historyczną zbiorowego życia na danym terytorjum, nie zaś formą świadomości ludzi, rozrzuconych po całym świecie.

Polityczna sankcyjja mocarstw może być ostatecznym, ale nie pierwszym aktem w tworzeniu się

państwa, jak to chcą syjoniści, wywracając w tym względzie do góry nogami całą historję organizowanych zbiorowisk ludzkich.»

Krytykując następnie wybór pustej i bezwodnej Palestyny, jako terytorjum przyszłego państwa, nad którą coraz liczniejsze głosy w prasie i na kongresach zaczynają przekładać Arabję, wyspę Cypr lub Argentynę, przechodzi gazeta do udowodnienia, że ogromna większość żydów pozostała zupełnie obojętną względem syjonizmu. Dla ortodoksów żydowskich syjonizm ma zbyt świecki charakter, więc od niego stroną; inteligencja zaś tylko w drobnej części przyjęła nową naukę, reszta jej pozostała również obojętną, lub nawet wręcz przeciwną. To też zdobywcze syjonizmu osłabły w ostatnich czasach: nawet najprawowierniejsi syjoniści spozrzegli, że do stworzenia państwa droga za daleka, a dogmat przywrócenia politycznej niezawisłości narodu żydowskiego w Palestynie dawno stracił kredyt wśród zdrowo myślących umysłów. Pomiedzy samymi syjonistami utworzyły się już przeróżne frakcyjne, a rozprzeżenie rośnie z rokiem każdym. «Syjonizm — konkluduje gazeta — był głosem burzazji zachodnio-europejskiej, równouprawnionej i bogatej, ale obrażonej wybrkami antisemityzmu. Wzięła sobie ona za cel dać schronienie, prawa i chleb wielomilijonowej masie nędzy żydowskiej, zogniskowanej w Rumuni i Rosyi. Dla tej ostatniej, syjonizm miałby znaczenie jedynie jako reforma ekonomiczna; masy jednak zrozumiały instynktownie, że chleba w Palestynie nie znajdują i cały swój ruch emigracyjny skierowały za ocean.»

Syjonizm — kończy gazeta — ze szczególną siłą przekonał, że rozwiązanie tak zwanej kwestyi żydowskiej może jedynie nastąpić na gruncie i w obrębie tego państwa, gdzie żydom mieszkac sądono.»

Jest to jedynie racjonalne zapatrywanie się na sprawy syjonizmu i kwestyi żydowskiej.

Głos ojca w sprawie matek.

Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem artykuł w «Gońcu» (przedrukowany z «Tygodnia»): «Kto winien». Dawno już bowiem oczekiwałem, kiedy społeczeństwo zbudzi się nareszcie z letargu, w jakim jest pogrążone i pomyśli na seryjo o wychowaniu młodzieży. Bardzo słusznie autorka dowodzi, że nie szkoły, nie towarzystwo psują naszych synów i córki, ale matki, które, nie dając im żadnych zasad moralnych, nie wnikają w ich istotę.

Zgoda—tutaj nie może być dwóch zdań. Matka wychowuje dziecko od zarania życia—matka winna mieć wpływ na nie, aż do jego dojrzałości—stanać na wyżynie moralnej: «mieć serce gorące... przelewać w dusze młodzieży to, co święte, co ukochane, co wielkie».

Wszystko to bardzo piękne słowa. Ale dlaczego całą winę składać na kobiety matki? Czy ojców winić nie trzeba? Czy ojciec jest o tyle tylko ojcem, że zarabiając na chleb, daje byt swoim dzieciom, czy nie należy mu wnikać w wychowanie tychże? A przedewszystkiem, czy, żeniąc się, patrzy w przyszłość — i jakie czynniki składają się na wybór towarzyszk?

Zaiste przynajmniej się szczerze, że szukając żon, nie zwracamy uwagi na ich przymioty duchowe, nie patrzymy na kobiety, jako na przyszłe kierowniczkę naszych dzieci. Ot, żona—powinno to być dobre, miłe stworzonko, poddające się naszej woli. Lubimy czuć się wyższymi, urabiać sobie żony, być ich bożyszczem i panem, a one w zamian winny mieć w liście swych przymiotów... ładną buzię i pieniądze.

Pomimo, że zdarza nam się bardzo często potępiać i wyśmiewać damskie stroje, jednak przynajmniej, że te właśnie szykowne, szleszczące jedwabiami, błyszczące elegancją i ukazujące co chwila ładne ząbki w mniej lub więcej bezmyślnym uśmiechu, te właśnie robią wrażenie i zdobywają jakoby serca nasze.

Czy ogólnie zwracamy uwagę na te *inne*, które jednak istnieją? One wiedziałyby, dokąd dążyć, czego pragnąć, jakie ideały przelewać w dzieci swoje i jak być podporą i bratnim duchem mężowi swemu. Ale takie nie odpowiadają naszym wymaganiom; nadomiar złego, że ciche pracownice nie posiadają zwykle posagów... Nie! stanówczco, my wolimy potulną

gąskę, o złotych piórkach—matkę, wychowującą dzieci: grzeczne, czyste, ładnie ubrane.

Nie wymagajmy też później od takiej matki, by rozumiała w zupełności swoje wniosłe zadanie!

Ją przecież tak wychowano; nie żądano od niej samodzielności i zastanawiania się nad życiem. Od dziecka miała wpajane, że celem kobiety: zamażpójście, że nauka dla dziewczyny nie jest niezbędna, lub co gorsza mówiono jej: «ucz się, bo nie masz majątku, nie jesteś ładna, zamaż nie pójdziesz, pracować musisz».

Dla tego uczyć się, pracować! I czy dobrze takie racye wpływają na charakter dziewczęcia? Możemy sami sobie odpowiedzieć na to pytanie. A jak ją przygotowują do tej pracy i walki z życiem? Pod tym względem przynajmniej, wychowanie chłopca nie tak szwankuje. Nie tłumią w nim bowiem objawów samodzielności i energii; dziewczynie wszystko «nie wypada».

Cały zastęp naszych panien jest owym materjałem na żony i matki w przyszłości. A o czem myślą te panny na wydaniu? Celem i marzeniem: znaleźć męża—zajęciem: zabawa, flirt i stroje.

I takie się podobają. A potem potępiamy w żonach i matkach naszych dzieci brak ideałów! Czegoż żądać od kobiety nie wychowanej na człowieka—biednej, pustej, jakimi niestety po większej części bywają u nas narzeczony nasze, późniejszej żony i matki?

Winić tu trzeba nas, mężczyzn; przynajmniej tych, którzy są uświadomieni, mają poczucie zła i dobra, którzy spoglądają trochę dalej w przyszłość. Utrzymujemy bowiem, że kobieta jest taką, jaką ją mieć chcemy,—więc od nas zależy uszlachetnić ją i podnieść do odpowiedniej godności.

Trzeba, byśmy przy wyborze żony kierowali się nietylko pociągami zmysłowym, ale szukali zrozumienia duchowego.

Z rozzumnymi żonami nie trudno byłoby zreformować wychowanie naszych dzieci!

Ojciec.

Wiem ja, wiem...

Wiem ja, wiem, że poza oczy
Wielcy... szydzą z ciebie, śpiewko;
Ze prostaczą zwa cię dziewczką,
Pustem echem po roztoczy.
Wiem, że dla tych, co głębinę
Przelewają w mózgow siłka,
Za jałowa i za płytka
Nuta zgrzebnej koszuliny;
Ze konopna szara nie
Dla nich mierzwa a podściołem;
Ze, choć zniża ku niej czołem,
Muszą białe ręce myć,
Twarz odwonić w wichrów kłębie,
Proch padółu z nóg okruszyć
I dopiero mogą ruszyć
Do wybranych, w senne głębie,
Z szmaragdowych błysnąć fal
Myślą giętą na akrostych,
Tam, gdzie milknie skarga, żal
Prostej śpiewki i serc prostych.

Wiem ja, wiem... Lecz się odważę,
Na strzech niskich wsparty zrębie,
Spytać: gdzie? i czym te głębie?
I zkad rodem te ołtarze?
Kto je pierwszy wzniesie w cud,
Kto obmyje łzami z pleśni,
Jeśli wstepu niema lud
Do tych głębin waszych pieśni?
Ale spytam: wasze stecki
Gdzie zawiodą, w jakie świąty,
Jeśli przy nich zbraknie chaty,
Zbraknie równi mazowieckiej?
Czy tym rymom w wzór Ariosta
Na ich drodze stareży siły,
Gdy nie wleje krwi swej w żyły
Z serc prostaczych nuta prosta?
Ale spytam: czyj u Pana
Stanie prawdą ból a głos?
Czy ta zwrotka drukowana
Przetrwa wzrosły w pocie kłose?
Nie! Pieśń, zanim błysnie niebem,
Nim rozchylą zórz szkarłatny,
Musi za próg wejść tej chaty,
Co kołyską nam i chlebem;

Zabrznieć z pieśni parobczańskiej,
Z tłumem żeńców się weselić,
Aby miała się strzelić
Kwiatem nocy świętojańskiej!
Musci kurny objąć próg
I do ziemi loty zniżyć,
Podnieść w górę i przybliżyć
Do marzonych, wspólnych dróg!
Musci upaść, jak to ziarno
Na pluzonej macierz prochy,
By po wieki skibą sochy
Szło jej echo rolą czarną;
Musci winną spłacić dań
I u wrzecion siaść kadzielnych,
Nim przez ludu spłynię krtań
W poczet pieśni nieśmiertelnych!

El.

— **Rolnicze Tow. gminne.** Do Towarzystw rolniczych nie mogą zapisywać się na członków właściciele oraz drobni właściciele ziemscy, z powodu dość wysokiej opłaty członkowskiej, wskutek czego niektóre Towarzystwa rolnicze zwróciły się do ministerjum rolnictwa i dóbr państwa z prośbą o zmianę ustawy w tym duchu, aby dla właścicieli była ustanowiona mniejsza opłata. W odpowiedzi ministerjum zawiadomiło, że *projektowana jest oddzielna, specjalna ustawa dla Towarzystw rolniczych gminnych.*

— **Towarzystwa Kredytowe na prowincyi.** Chociaż starania kilku Towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem o rozciągnięcie operacji na miasta prowincjonalne, zdecydowane zostały niedawno odmownie, wobec podniesienia się kursu listów zastawnych—mogą obecnie liczyć na przychylną decyzję, jak donoszą gazety. A więc i Towarzystwo m. Piotrkowa zapewne rozpocznie w tym kierunku nowe starania.

Kronika Piotrkowska.

— **Konsekracja.** Konsekracja ks. biskupa Zdzitowieckiego odbędzie się w Petersburgu w dniu 26 października r. b., ingres zaś we Włocławku spodziewany jest w początkach listopada.

— **Poświęcenie kościoła** nowozbudowanego w Milejowie pod Piotrkowem odbędzie się dnia dzisiejszego, 5 października, przez miejscowego ks. proboszcza, z upoważnienia J. E. ks. Biskupa.

Następnie, jak najuroczyściej procesyjnie nastąpi przeniesienie Najświętszego Sakramentu i wprowadzenie nabożeństwa do nowego kościoła. Sumę w nowej świątyni odprawi ks. probosz z Witowa; kazanie w kościele w czasie sumy wygłosi ks. Z. Drejer, proboszcz z Czarnożył, przedtem rektor kościoła po-Dominikańskiego w Piotrkowie; drugie kazanie podczas nieszporów powie ks. Mądrycki, wikaryjusz z Bogdanowa. Po poświęceniu kościoła nastąpi zaraz druga rzewna ceremonia t. j. zaprowadzenie w nowym kościele Drogi Krzyżowej, czyli Stacyj Męki Pańskiej, której dopełni ks. kanonik Fr. Mirecki, regens konsystorza włocławskiego, proboszcz par. Raciażek.

— **Odnaczenie papieżkie.** Jego Świątobliwość Leon XIII, papież, w uznaniu pracy i zasług O. Euzebiusza Rejmana, terażniejszego przełożonego OO. Paulinów na Jasnej Górze, nadał temuż Najprzewielebniejszemu ks. przeorowi prawo używania Mitry i Pastorału w czasie uroczystych nabożeństw przez Niego celebrowanych i obdarzył Go przywilejami do urzędu głównych przełożonych przywiazanami.

— **Pobór do wojska.** Piotrkowska powiatowa komisya poborowa ogłasza, że wszyscy popisowi kwalifikujący się w r. b. do służby wojskowej winni się stawić w Piotrkowie: z pierwszego rewiru pow. piotrkowskiego t. j. z m. Piotrkowa w dniu 5/18 listopada; z drugiego w dniu 1/14 listopada; z trzeciego w dniu 19 października (1 listopada); z czwartego w dniu 27 października (9 listopada); z

piątego w dniu 23 października (5 listopada) z szóstego wreszcie w dniu 15 (28) października r. b.

Kwalifikują się zaś do poboru w r. b. wszyscy młodzi ludzie urodzeni w czasie od dnia 1 października 1880 r. do dnia 1 października 1881 r. Obowiązani są oni zgłosić się do właściwej gminy lub magistratu z metryką urodzenia, świadectwem szkolnem i pochodzenia. Rzemieślnicy powinni też przedstawiać książeczki rzemieślnicze.

Świadectwa szkolne i szlachectwa mogą być przedstawione w poświadczonych rejentalnych kopiach. Mający prawo do ulgi ze względów rodzinnych winni zaraz złożyć we właściwych urzędach metryki ślubne rodziców, śmierci ich, jeżeli nie żyją, urodzenia ojca, braci rodzonych lub przyrodnych. O braciach niezdatnych do pracy, wskutek kalectwa lub braku zdrowia, należy powiadomić policyję i wskazać rodzaj choroby oraz dokładny adres; o braciach, skazanych na zesłanie, należy przedstawić kopije wyroku sądowego; o braciach, niewiadomych z pobytu dłużej nad 3 lata — świadectwo zarządu miejskiego lub gminnego. Co do popisowych pasierbów oraz synów nieprawnych, należy złożyć deklarację ojezyna, macochy lub matki, że oni znajdują się na opiece popisowych.

Metryki chrześcijan mogą być składane w krótkich wypisach, a żydów bezwarunkowo w pełnych; oprócz tego metryki żydów winny być sporządzone w terminie 8-dniowym lub z podaniem przyczyny opóźnienia.

— **Odczyty.** Dowiadujemy się, że z zadeklarowanych na jesień r. b. odczytów, na rzecz miejscowego Towarz. Dobr., dwu prelegentów ukończyło już swoje prace.

— **Odczyt.** Dnia 28 z. m. odbył się na korzyść miejscowego Tow. Dobroczytności, zapowiedziany w Piotrkowie odczyt p. Kazimierza Korwin-Piotrowskiego, którego przedmiotem była znakomita praca Bolesława Prusa «O najogólniejszych ideałach życiowych». Nie będziemy tu się rozszerzać nad jego treścią, która stanowi możliwie najkrótsze streszczenie rzezonej pracy Prusa. Streszczenie to okazało się bardzo umiejętne, jeśli potrafiło, pomimo tak poważnego przedmiotu, prawdziwie zainteresować tłumnie zgromadzoną na sali Tow. Dobroczytności publiczność, która darzyła prelegenta hucznymi oklaskami. Że zaś, jak przekonują rachunki, kosztów urządzenia odczytu nie było żadnych, przeto dochód z niego był nader okazały, za co szanownemu prelegentowi należy się rzetelna podzięka!

Po odczycie zebrało się kilkanaście osób, na wspólną wraz z prelegentem biesiadę, podczas której zredagowano i wysłano Bolesławowi Prusowi następujący telegram: «Warszawa, «Kuryer Codzienny» dla Bolesława Prusa. «Grono piotrkowian, pod świeżem wrażeniem «odczytu o wspólnych naszych ideałach, śle Wam, i łącznie z prelegentem, wyrazy czci najgłębszej».

Z Piotrkowa udał się p. Korwin-Piotrowski do Sosnowca, a o ile wiemy, ma on swój odczyt powtórzyć wkrótce i w Częstochowie, również na dochód Towarzystwa Dobroczytności, a w szczególności na rzecz wstydzących się żebraków.

— **Teatr.** Od przeszłego czwartku w tutejszym teatrze rozpoczęło przedstawienia towarzystwo operetkowe, zostające pod wodzą dobrze tutejszej publiczności znanego p. Edmunda Kupieckiego.

Panu Kupieckiemu w zeszłym zimowym sezonie nie dopisała poważniejsza sztuka; może teraz zdoła on więcej zainteresować piotrkowian, dając operetki, farsy i wodewile. Towarzystwo zebrał p. Kupiecki liczne, a między niem jest kilka sił wcale dobrych. Dekoracyj i utensylj scenicznych ma p. Kupiecki dużo i ładnych; orkiestra jest wystarczająca i starannie dobrana. Prawie wszystkich należących do Towarzystwa pamiętamy z ich niedawnych występów w Piotrkowie; z nieznanych zaś, lub dawno niesłyszanych, są pp. Wierzbicki i Kramarzewski.

Dotąd p. Kupiecki wystawił «Ptasznika z Tyrolu», «Dzwony Kornewilskie», «Betinę» i «Małego Fausta». Na ogół wykonanie tych operetek było wcale udatne. Na wyróżnienie zaś zasłużyły panie: Bertoleti, Lewkowicz, Ru-

wicz, Skrzycka, oraz panowie: Wierzbicki, Zakrzewski i Kramarzewski.

— **Panna Chotkowska.** Sprawozdawca muzyczny «Kur. Warsz.», mówiąc o wznowieniu na scenie warszawskiej «Fausta» Gounoda w d. 29 z. m., w którym trudną partyję Małgorzaty śpiewała nie tak dawna mieszkanka Piotrkowa, p. Chotkowska, tak się o niej odzywa:

«Partyję Małgorzaty objęła po raz pierwszy p. Chotkowska, której debiut w «Hrabinie» zwrócił na nią uwagę i zainteresował muzykalną publiczność. Młoda i nieobyta ze sceną śpiewaczka nie mogła jeszcze opanować całkowicie takiej partyi, ale już ten fakt, że rola była starannie odtworzona, że w niej kilka scen było głębiej odczuty, dowodzi, iż mamy do czynienia z prawdziwym talentem. W grze uderzała prostota, w śpiewie dźwięczność głosu o obszernej skali, a najbardziej pociągającego w niższym rejestrze. Piosnka przy kołowrotku drgała szczerą nutą; arja z brylantami była technicznie jeszcze nie wykończona, ale zrozumiana inteligentnie i oddana muzykalnie. Brakowało też nieco mocy dramatycznej w końcowej aryi więziennej, niemniej wrażenie ogólne było bardzo korzystne; publiczność oceniła talent młodej śpiewaczki, nie szczędząc zachęcających, życzliwych dla niej oklasków.

— (Nadesłane). Komitet szwalni zawiadamia niniejszem szanowne współpracowniczki tej instytucyi, że od przyszłego poniedziałku rozpoczynamy naszą zwykłą pracę; prosimy zatem serdecznie o dalszy łaskawy współdział i chętną pomoc w przygotowaniu na zimę jak największej ilości odzieży dla biednych.

Przewodnicząca Z. Stawiska.

— **W kwestyi służby naszej,** odbieramy artykuł następujący: «Brak kontroli nad służbą w Piotrkowie coraz dotkliwiej daje się odczuwać. Ciągłe słyszemy narzekania i jesteśmy świadkami większych lub mniejszych nieporozumień, spowodowanych samowolą naszych służących, nie mających zupełnie poczucia obowiązków.

Usunięcie tego zła zależy od nas samych; chodzi tylko o to, aby mieszkańcy Piotrkowa wystąpili do właściwej władzy z żądaniem o zastosowanie w Piotrkowie obowiązującego do obecnej chwili postanowienia Księcia Namieśnika z d. 24 Grudnia 1823 r. («Dziennik Praw Tom VIII tytuł III Rozdział I § 64»), a skoro tylko w Piotrkowie zostanie zaprowadzona kontrola służby i będą wydawane książeczki służbowe z pewnością nasze służące inaczey będą postępować.» K. Michałowski.

— **Dnia 12 października** n. s. upływa termin ostateczny płacenia w miastach II-jej raty podymnego. Przypominamy, że od tego terminu doliczana bywa opóźniająca się w opłacie kara, w stosunku 12^o/o.

— **Oto próbka** lekcważenia sobie języka lokatorów i ich samych przez przekręcanie nazwisk: w jednym z domów piotrkowskich, czytamy na tablicy w bramie taki spis lokatorów: Jan Kobelskj.—N. Pożarskj.—Akcjzna Kancjar.—A. K. Parchulskj.—A. Nikleiwjeza itd.

Jeśli nie umie się języka, czyż to co trudnego prosić kogoś ze znajomych o napisanie listy?

— **Strzałowe.** Polowania się zaczynają. Pamięci zatem naszych ziemian, którzy przy zabawie tak hojnie corocznie wspomagali kasę «na upisy», polecamy i w tym roku tak zw. «strzałowe».

— **O szynel zimowy** prosi za naszym pośrednictwem ubogi uczeń gimnazjalny, syn woźnego. Może się znajdzie ktoś, kto będzie mógł go ofiarować.

— **Wypadek na kolei.** Dnia 29 z. m. hamulcowy Swinarski, spadł z pociągu pod Rokiciniami; odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala w Piotrkowie.

— **Pokąsanie.** W poniedziałek odwieziony został do lecznicy do Warszawy stróż domu SS-rów Stronczyńskich, pokąsany przez psa

wściekłego. Piesek pokojowy był własnością pana Ł.

— **Pierwszy śnieg** spadł w roku bieżącym po raz pierwszy d. 2 b. m. Zauważenie trochę, zawczasie!

— **Zuchwalstwo!** W tych dniach jednym z nocnych pociągów, idących z Częstochowy do Piotrkowa, jechała małżonka sędziego pokoju z Częstochowy z małym dzieckiem, które znurzone zasnęło sobie twardo, wyciągnawszy nóżki na siedzeniu przedziału 2-jej klasy. Wtem na jednej ze stacyj wchodzi jakiś izraelita i bez ceremonii siada sobie na nóżkach dzieciny. Oburzona tem matka, zwraca jego uwagę na niewłaściwość postąpienia, w odpowiedzi na co, radzi jej ów żyd, aby się umitygowała i uciszyła, a jeśli tego nie uczyni, to on ją na naukę poszle do Częstochowy. Rzecz autentyczna—łatwa do sprawdzenia.

— **Testamenty.** Rejent częstochowski p. Biernacki ogłasza, że w papierach po zmarłym regencie ś. p. Władysławie Piętkowskim znalezione zostały testamenty osób następujących: Szymona Makowskiego, B. Bojanowskiej, M. Bojanowskiego, Mściława Jaraczewskiego i Adeli Weychertowej. Wzywa tedy testatorów o zgłoszenie się po odbiór pomienionych testamentów.

— **Wycieczka uczniów.** W dniu 27-ym września r. b. odbyła się wycieczka uczniów szkoły handlowej J. Mejera w Częstochowie do Rakowa, w celu zwiedzenia zakładów metalurgicznych p. Handtkego.

— **Rzeźnia w Noworadomsku** w ostatnich czasach znajdowała się bardziej niż w opłakanym stanie. W tych dniach jednakże, jak nam komunikują, ministerjum spraw wewnętrznych dało pozwolenie na gruntowne jej odrestaurowanie kosztem 5,418 rub.

— **Z Będzina** donoszą nam: Aby przyspieszyć zamianę osady Sosnowiec na miasto, miejscowi kapitaliści dali w swoim czasie zobowiązanie, że ofiarują na pierwsze potrzeby miasta kwotę 200,000 rub. Teraz, kiedy ów projekt doszedł do skutku, rząd gubernijalny nakazał naczelnikowi powiatu zwołać ofiarodawców dla sformowania ze sfery miejscowych znakomitszych i godnych zaufania obywateli komitet, dla zebrania wzmiankowanej sumy.

— **Z Konstątnowa** donoszą nam, że niektórzy mieszkańcy tej osady (pow. Łódzki) wystąpili z podaniem o pozwolenie na założenie w tejże osadzie Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego.

— **Dla straży ogniowych.** W myśl okólnika p. Ministra Spraw wewnętrznych do pp. Gubernatorów z d. 7 lipca r. b. (st. st.) za № 28/6637 wszelkie podania piśmienne o zorganizowanie straży ogniowych, również dołączane do nich papiery i projekty ustaw, nie podlegają opłacie stempłowej. Również nie podlegają opłacie próby o zmianę lub uzupełnienie istniejących ustaw straży ogniowych. Wydając takie rozporządzenie, p. Minister miał na uwadze, że Stowarzyszenia ogniowe nie powinny ulegać opłacie stempla, bo celem ich jest bezinteresowna dla dobra ogółu, działalność.

— **W Tomaszowie** gmach przyszłej szkoły handlowej, wzniesiony sumptem sukcesorów Hilarego Landsberga, będzie już z nowym rokiem szkolnym oddany do użytku uczących się.

— **Gimnazjum dla żydów.** Małżonkowie Anna i Jakób Hertzowie w Łodzi starają się o zatwierdzenie projektu założenia w Łodzi gimnazjum klasycznego, do którego wstęp mieliby wyłącznie żydzi i to z tych sfer żydowskich, które przeciwne są zajmowaniu się nauką w sobotę i wogóle w święta żydowskie. Projektodawcy ofiarowują na założenie tego gimnazjum 150,000 rb.

Pisząc o tem korespondent Łódzki do «Kuryera Codziennego», dodaje, że: «Tendencja do wyosobnienia, jaka ujawnia się w ofercie pp. Hertz, może i dla samych żydów okazać się w skutkach o wiele gorszą, niż przypusz-

czają, bo jeśli będzie istnieć gimnazjum specjalnie żydowskie, mieszkańcy Łodzi w obec braku miejsc w szkołach ogólnych, mogą żądać, aby żydzi wcale do nich przyjmowani nie byli. Separatyzm żydowski ostatnich czasów może zaszkodzić najwięcej im samym; boć przecież i ludność katolicka będzie zmuszona iść w tym samym kierunku.

— **Czytamy w „Gońcu Łódzkim”** co następuje: «Szanowny Panie Redaktorze! «Dnia 21 b. m., zmuszoną byłam iść do tutejszego (Łódzkiego) przemysłowca p. K. Mogka, mieszkającego przy ul. Piotrkowskiej № 104. Wchodząc, przedstawiam mu się i proszę o wysłuchanie sprawy, w jakiej przyszedłam. On na to rozkazującym tonem mówi, abym nie ważyła się odzywać w domu jego po polsku, gdyż on nie chce tego słyszeć. A kiedy ja nie zdetonowana jego wrzaskiem, (nie była to bowiem mowa), proponuję mu po polsku, aby zechciał odpowiadać mi po niemiecku, gdyż rozumiem ten język, tylko nie władam nim dobrze,—on mi na to, że: «trzeba brać sobie tłumacza, a jak inaczej nie może, to... proszę»—tu wskazał mi drzwi. Jak nazwać takie postępowanie?

Z szacunkiem G. N.

— **Stowarzyszenie ogrodnicze.** Mieszkańcy Pabjanic, z pp. Kindlerem, Enderem i Krusche na czele, powzięli piękną myśl założenia w swym mieście bodaj czy nie pierwszego w naszej gubernii Stowarzyszenia ogrodniczego. Starania odpowiednie już poczyniono u władzy. Celem Stowarzyszenia przyczynić się do rozwoju wszelkich gałęzi sadownictwa, rozpowszechnić korzystne wiadomości z zakresu sadownictwa i budzić w śród ogółu zainteresowanie w tym kierunku; na pierwszym jednak planie projektu ustawy stanęło urządzenie, i utrzymywanie w porządku ogrodów publicznych, jak również sadzenie drzew przy drogach na terytorjum miasta i jego okolicy.

— **„Słójd”** Niejaka E. Najmark czyni starania o pozwolenie jej nauczania dzieci i osoby dorosłe rozmaitych przedmiotów rękodzielniczych według metody «Słójd» w utrzymywanej przez się w Łodzi pracowni.

— **Na wpisy.** Nie przyjęte przez p. W. N. k. 60, złożono na wpisy dla młodzieży—Pp. N. złożyli również na wpisy rub. 5.

— **Rb. 10,** otrzymaliśmy od pp. Albina Gorkowskiego i Antoniego Stolnikowa na rzecz klasztoru Jasnogórskiego, jako wyraz dziękczynienia za uśmiech losu w postaci wygranej na loteryi.

— **Zamiast wienca** na trumienkę ś. p. Józia Balickiego, ucznia szkoły prywatnej W-jej H. Jaroszewskiej, koledzy i koleżanki zmarłego złożyli w naszej Redakcyi rub. 4 kop. 88 na ochronkę № 2.

— **Do dzisiejszego numeru «Tygodnia»** dołączamy dla wszystkich naszych prenumeratorów ogłoszenie firmy: „Prowodnik”.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a niektórych o łaskawe uregulowanie dotychczasowej należności.

Kronika Częstochowska.

— **Brak solidarności.** Przed kilku miesiącami z inicjatywy p. Z. Snowadzkiego, właściciela składu aptecznego, wszyscy tutejsi właściciele takichże składów zobowiązali się o jednej godzinie zamykać takowe, i to o wcześniejszej, w celu dania wypoczynku pracującym. Trwało to kilka miesięcy; składnicy nie na tem nie cierpieli, a pracujący byli szczęśliwi z paru godzin wolnych. Tymczasem obecnie jeden ze składników, wbrew zobowiązaniu, trzyma skład swój dłużej otwarty niż inni i wcześniejszej go otwiera. Naturalnie, najbliżsi sąsiedzi konkurencji zupełnie słusznie na to się oburzają, a biedni pracownicy drżą, że wobec niesolidarności jednego z właścicieli stracą

wypoczynek tak drogi dla nich. W imię bezstronności pomieszczamy tę wiadomość, nie wymieniając nazwiska w tej nadziei, że będzie ona skuteczną i złamie upór, gdyby to jednak nie nastąpiło, uprzedzamy, że stosownie do dewizy naszej brak takiej solidarności napiętnujemy.

— **Wiadomości różne.** Od 2-ch tygodni na kolei Herby-Częstochowa został wprowadzony prowizoryczny ruch pociągów towarowo-pasażerskich. Pociągi w dnie powszednie kursują trzy razy dziennie tam i z powrotem, w niedziele 4 razy. Pasażerowie są przewożeni w wagonach towarowych, w których poustawiano ławki. Bilet z Częstochowy do Herbów kosztuje 24 kop. W ubiegłą niedzielę przewieziono do 1000 osób w obie strony. Ładny park kolejowy w Herbach, muzyka, dobry i niedrogi bufet ściągają zarówno mieszkańców Częstochowy jak i pogranicze ze strony pruskiej.

— W niedzielę odbył się koncert pod przewodnictwem p. Łęgosa. Publiczność szalenie zapełniła teatr i z przyjemnością wysłuchała programu, dziwiąc się jednocześnie dla czego nasi lutniści gorzej śpiewają od chóru jasnogórskiego.

— W przeszłym tygodniu jak słyszeliśmy ma się odbyć odczyt p. Korwina Piotrowskiego. Zainteresowanie w mieście ogromne, tak że przypuszczać należy, iż wiele osób nie dostanie biletów. A u nas to rzadkość nielada.

— W drugiej połowie b. m. ma się odbyć koncert Lutni z przeznaczeniem dochodu na pomnik Chopina.

— Od 1 października wynajął teatr p. Majdrowicz. Kiedyś było to dobre towarzystwo, zobaczymy jak się teraz zaprezentuje. Oby tylko nie wstępował w ślady swego poprzednika w obsadzaniu ról. Pierwsze przedstawienie d. 4 b. m. «Maciek Samson».

Jelita.

— **Z Jasnej Góry.** Z radością dowiadujemy się, że praca i zasługi Najprzewielebniejszego O. E. Rejmana, przeora klasztoru Jasnogórskiego znalazły wysokie uznanie u Jego Świątobliwości Leona XIII, papieża, który raczył obdarzyć ks. przeora wszystkimi przywilejami do urzędu głównych przełożonych przywiazanemi, oraz prawem używania mitry i pastorału w czasie uroczystych nabożeństw celebrowanych przez tegoż. R.

— **Pożary.** W niedzielę zesłała, alarmujące sygnały straży ogniowej wzywały gwałtownie ochotników do pożaru, który powstał na Częstochówce. Spaliła się stodoła napelniona zbożem. Nadbiegły oddział straży nie pozwolił rozszalałemu żywiołowi rozszerzyć się.

— We czwartek o godzinie 1 powstał pożar w klejarni Markusfelda i Neufelda. Spaliła się cała fabryka. Straty obliczają na kilkanaście tysięcy rubli. Fabryka ta zatrudniała do 100 robotników. R.

— **Handel.** Ruch handlowy ubiegłego tygodnia w naszym mieście był słaby. Targi były dosyć ożywione; sprzedano sporo drobiu, owoców i jarzyn. 5-pudową kopę kapusty po rb. 1 kop. 20 kopa, kartofli korzec płacono rb. 1 k. 50—2 rb. Ceny żyta i pszenicy swojskiej były bardzo słabe. Za jęczmień browarny ofiarowują rb. 3 k. 80. R.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Zarząd intendentury** okręgu warszawskiego, przystępując obecnie do zakupów żyta, mąki, kaszy gryczanej i pszennej oraz owsa na potrzeby wojska w roku przyszłym, bezpośrednio od wytwórców, wzywa właścicieli ziemskich i Towarzystwa rolnicze, zamierzające sprzedać zboże intendenturze, aby przystali na ręce intendenta okręgowego w Warszawie zawiadomienia piśmienne do d. 28 września s. s. Jednocześnie z zawiadomieniem należy przystać próbe

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

produktów w dwóch butelkach opieczutowanych, objętości przynajmniej 1/20 wiadra.

— **Kolej kaliska.** Dzienniki niemieckie przypominają, iż nastąpiło jednakże dojeżdżenie do skutku porozumienia w przedmiocie przejścia przez granicę kolei Herby-Częstochowa i twierdzą, iż ta ostatnia kolej, która ma znaczenie dla Wrocławia i części Ślązka, w przybliżeniu nawet nie jest tak ważna, jak kolej kaliska z połączeniem na granicy w Ostrowie, lub też w Skalmierzycach, lub Kaliszu dla całego ruchu rosyjsko-niemieckiego.

Główne znaczenie nowej kolei leży w połączeniu bezpośredniemi Niemiec z poważnie rozrastającym się miastem przemysłowym Łodzią. Łódź obecnie po Petersburgu, Moskwie, Warszawie i Odessie zajmuje piątą miejsce w rządzie miast państwa rosyjskiego, a o rozwoju tego miasta świadczy fakt, iż posiada ono obecnie przeszło 400,000 mieszkańców, Nadto 35% ludności w Łodzi stanowią Niemcy, którzy, pomimo obecnej złej komunikacji z ojczyzną, utrzymują bardzo żywe stosunki ze swym krajem macierzystym.

— **Stypendyjum.** Kieleckie Tow. rolnicze umieściło w szkole rolniczej Sobieszyńskiej 3-ech uczniów, synów oficjalistów, pozostających na służbie u członków Towarzystwa.

— **Sad Sliwkowy olbrzymi.** Właściciel majątku Kołczyn, p. Przewłocki, wspólnie z pewnym rolnikiem bessarabskim zakładają w Józefowie nad Wisłą olbrzymi sad sliwkowy na trzystu morgach gruntu. Zasadzone będą same tylko sliwki, tak zwane «węgiarki» gdyż są to sliwki najlepsze i nadają się do przemysłu owocowego, jako suszone, marynowane, powidła i t. d. Będzie to pierwszy największy sad owocowy w Królestwie Polskim.

— **Trojaczki.** We wsi Cieciorki, pow. łomżyńskiego żona szlachcica zagonowego Maryjanna Saniawska, urodziła w dniu 15 b. m. trzech chłopców tegich i zdrowych. Chłopcy otrzymali imiona: Kacper, Melchior i Baltazar.

— **«Związek spółek zarobkowych i gospodarczych na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie».**

Jakkolwiek spółki polskie powstały za przykładem niemieckich, których twórcą był znany Schultze z Delitsch; to jednakże w krótkim czasie też same instytucje tak się zrosły z gruntem na którym pracowały, że stały się, rzecz można, nawskroś swojskimi i nie potrzebują już one szukać wzoru niemieckiego. Nie raz dźwięczy się powinno wprost przeciwnie. Jeżeli nie dorównujemy liczbą spółek zarówno jak i uczestników niemieckim tego rodzaju stowarzyszeniom—to wypływa to li tylko ze względu na liczebny stosunek ludności naszej do niemieckiej. Jeżeli bowiem oni liczą 945 spółek i 133,145 stowarzyszonych, to ilość naszych spółek 134 z 57,266 członkami przedstawia się stosunkowo zupełnie dobrze. Udziały stowarzyszonych wynoszą 8,275,867 marek, kapitał rezerwowy doszedł do sumy 3,249,324 m., depozyty przedstawiają wartość 42,248,506 m., a w portfelu wekslowym znajduje się weksli na sumę 48,151,192 m. Cyfry te są ważne; każdy z nas bowiem wie, a przynajmniej wiedzieć powinien, jak wielką rolę odgrywają spółki zarobkowe i gospodarcze w stosunkach ekonomicznych Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

— **Teodor hr. Żółtowski** z Nikli w W. Ks. Poznańskim, wicemarszałek sejmiku prowincjonalnego, który, jak wiadomo, nie brał udziału w uroczystościach podczas pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu, za co pozbawiony został godności szambelańskiej, otrzymał mnóstwo telegramów i listów dziękczynnych z najrozmaitszych stron. Między listami był adres, wystosowany do wicemarszałka z Zakopanego. Na czele kilkuset podpisów widnieje nazwisko Heleny Modrzewskiej, poetki Tetmajera i t. d. Są też listy ze Ślązka od chłopów, od słowaków na Węgrzech, a nawet i węgrowskich samych. Jest też mnóstwo listów z Król. Polskiego. Z Księstwa Poznańskiego wyróżnić należy list od p. M. Jackowskiego, patrona kółek, ks. Zdzisława Czartoryskiego i t. d.

— **Życzenie reformy pism prowincjonalnych.** W stałej rubryce «Głosu», zatytułowanej «na widnokrogach», p. Kor. porusza sprawy prowincjonalne, według tych danych, które dostarczają mu pisma miejscowe, lub korespondencje w warszawskich czasopiśmiech.

W ostatnim swym feljetonie dotknął kilku ważnych spraw z życia prowincji, większego znaczenia społecznego, a pomiędzy innymi i stanowiska pism miejscowych, odnośnie których wyraził pewne życzenia reformy «w kierunku dostarczania lepiej zestawionych materiałów piśmniom warszawskim.»

«Życie prowincji, pisze p. Kor. odbite najbardziej bezpośrednio przez organy prowincjonalne, nie uwytkła się jednak z należytą siłą.—Publicyści pism warszawskich nieraz pomijają te indukcje i zwracają się wprost do dedukcji, starając się w ten sposób rysować głównie życie ekonomiczne prowincji.

«Publikacje takie, często zdradzające dużą wiedzę i wnikliwość nie osiągają zamierzonego skutku, nie wrażliwość nie osiąga pamięć i nie kierują życiem, bo nie z niego wyrosły. Nie robimy tu zresztą zarzutu piśmniom prowincjonalnym chcielibyśmy tylko widzieć ich większy wzrost i siłę w kierunku oddziaływania na stosunki miejscowe.

«Pism prowincjonalnych, najpierw nie zawiele, ale za mało. Stutysięczna np. Częstochowa posiada tylko «Dzwonek Częstochowski.» W Niemczech kilkudziesięcne miasteczko posiada swój organ, u nas kilkunastotysięczne nie mają.

«I bardzo słuszne pragnienie.

«Gdyby tak podrzędni poci i inni literaci, lub tylko lubiący druk i zdradzający w tym kierunku aspiracje—pocucyli się antropologii, etnografii, ekonomiki i z tą zbroją poszli na prowincję i zasilałi jej organy!

A dalej:

Gdyby w redakcjach prowincjonalnych zasiadało grono wyspecjalizowanych badaczy, gdyby korespondenci z miasteczek i wsi zaglądali do kancelaryi gminnych np. po materiały korespondencyjne i nie pawtarzali stereotypowo: plotki doszły u nas do niebywałego stopnia... lub grono amatorów świetnie dobranych itd... Najpierw, pisma miast gubernialnych tracą na tem niezorganizowaniu sił, na tem migotliwym, doraźnym, nieraz chaotycznym obrazowaniu prowincji. Gdyby rzeczony organ gromadziły materiały w oddzielnych rubrykach, gdyby nie podawały fragmentu jakiego, który nieraz coś mówi, a nieraz jest sam z siebie niezrozumiały, ale łączyły szereg fragmentów w charakterystyczne obrazy, nie spiesząc się za fałszywą aktualnością—wzbudziłyby większe zainteresowanie wśród swych czytelników (dość nielicznych). Powtarzamy, nie robimy zarzutu redakcyjom rzeczonych organów, ale pragniemy dalszej ich ewolucji. W piśmiech tych każdy nieuprzedzony znajdzie wiele poczucia obywatelskiego, szlachetnego zapału, brak tylko większego, pogłębienia naukowego». Naturalnie pragnienia te i życzenia są bardzo uzasadnione, ale autor ich zbyt mało bierze pod uwagę praktyczną stronę życia pism prowincjonalnych.

«Cóż to jest pismo miejscowe w większości warunków?

Na czele jego stoi jeden człowiek, który zwykle jest jednocześnie wydawcą pisma. Ten człowiek jest redaktorem, jest reporterem swego pisma, jest poprawiaczem błędów zecerskich i jest układaczem ogłoszeń dla zgłaszających się o to. Musi przejrzeć, a niekiedy przeczytać uważnie całe stopy pism, musi przeczytać i książkę jakąś choćby dla własnej przyjemności (może i są redaktorzy, którzy nie czytają), musi poprawić, a często ułożyć na nowe nadesłaną korespondencję, musi pisać o sprawach bardzo rozmaitych, jakie są na porządku dziennym życia swego zakątka i przytem wszystkim musi żyć z piśmniem (tu sęki)!

Oto jest prowincjonalna redakcja. Pan pragniesz, aby «zasiadało w niej grono wyspecjalizowanych badaczy?» O! jakżeby każda redakcja pragnęła widzieć u siebie już nie całe grono badaczy wyspecjalizowanych ale paru ludzi, którzyby naprawdę coś nie coś pomódz jej chcieli! O! próbowaliśmy tego, ale pamiętać należy, że z pośród ludzi którzy i okazują dobrą wolę, zającą się swym mocno temi codziennymi potrzebami życia, które bądź co bądź przedewszystkiem wołają o załatwienie. A więc przyslij pan do redakcyi literatów z Warszawy (poduczonych w antropologii i etnografii i ekonomice), wyslij ich pan na prowincję, ale wypelnij im pan przedtem kabzy... czerwiecami, bo w redakcjach prowincjonalnych ich nie zarobią.

Trzeba ostatecznie sprawę tę obejmować więcej praktycznie i głębiej. Nie można żądać nadzwyczajności, nie można stawić zbyt wysokich wymagań, przynajmniej w warunkach, w jakich obecnie znajdują się nasze pisma prowincjonalne. Natural-

nie pisma te powinny dążyć do wytkniętego przez pana Kor. ideału. Ale i w tej obecnej formie, w jakiej się przedstawiają nie są bez pewnego znaczenia społecznego. My (wydawcy i redaktorzy pism prowincjonalnych) może niesłusznie w naiwności swej mniemamy, że utrzymanie organu, chociażby względnie słabego, lepszym jest niż opuszczenie placówki, które czasami daje się bardzo we znaki. *Mierzymy na dłuższą metę*, przygotowujemy może dopiero grunt dla tych, którzy po nas prowadzić będą dzieło.

Chcielibyśmy jednak widzieć tych importowanych do redakcyi pism prowincjonalnych literatów warszawskich. Oj! czy nie uciekaliby zjadł pospiesznie rozgorzecezeni, że prowincja ich nie pojęła a inni może wyswieceni przez tę prowincję. Może i łatwo byłoby puścić kilkanaście numerów oślniewających, ale czy starczyłoby prochu na dłuższą metę?

Może i my mamy zamiary, ale sił braknie. Dlaczego silniejsi od nas nie wzięli się do roboty?

Taki jest zupełnie zgodny z prawdą pogląd «Ech Płockich i Łomżyńskich» na warunki egzystencyi prasy prowincjonalnej—pogląd, pod którym się podpisze każdy redaktor prowincjonalnego pisma.

LISTY OD REDAKCYI.

— **„Piotrkowiancie”.** Prosimy zgłosić się po bliższą informację do p. E. Krzywickiej, opiekunki ochrony.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 20 grudnia (2 stycznia) 1903 w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) przy ul. Kamiennej pod № 1418-B 5 od sumy 4200 rb. II) przy ul. Pańskiej pod № 380, od sumy 5000 rb. III) przy ul. Piotrkowskiej pod № 829-e, od sumy 25000 rb. IV) przy ul. Zachodniej pod № 275A 52, od sumy 30000 rb. VI) przy ul. Zielonej pod № 270ii/55, od sumy 2000 rb. VII) przy Starym rynku pod № 226-a/4, od sumy 2000 rb.

— 13 (26) listopada w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej I) w Kłobucku, należącej do Stefańskiego Józefa od sumy 300 rb.

— 4 (17) stycznia 1903 w m. Częstochowie: II) na Zawodziu pod № 886, od sumy 12000 rb. III) przy ul. Targowej pod № 139 (dawniej 66) od sumy 7000 rb.

— 23 września (6 października) na komorze w Sosnowcu, na sprzedaż skonfiskowanych towarów od sumy 438 rb. 38 kop.

— Tegoż dnia w urzędzie gminy Bogusławice w Wolborzu na sprzedaż placu położonego tamże pod № 1046, od sumy 150 rb.

Dopelnienie. Ogłoszenie Lisina o winach krymskich dopelnia się zaznaczeniem miejsca składu tych win, mianowicie „w Warszawie” (1—1)

Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ź A	Łódź Piotrków	
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszonica wyborowa	6.00	} 5.25—5.50
„ średnia	5.20	
Żyto wyborowe	} 4.25—4.60	} 3.45—3.90
„ średnie		
Jęczmień browarny	4.10	} 3.50—3.80
„ na kaszę	3.50	
Owies wyborowy	} 3.00—3.20	} 2.80—3.25
„ średni		
Groch warzelnny	7.00	}
„ pastewny	6.00	

O G Ł O S Z E N I A

W składzie materiałów piśmiennych

PRZY DRUKARNI

„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych:

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach.

Papier rejestrowy w 25 gatunkach.

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i linijowany.

Papier listowy fantazyjny w pudełkach.

Papier okładkowy,

Papier pakowy i obwolut., zwykły i czerpany.

Koperty wszelkiego rodzaju i wielkości, binrowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe.

Pióra samopiszzące.

Stalówki na pudełka, najpowszechniej używane.

Atrament wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy.

Pudełka tuszowe, wieczne — bez potrzeby dolewania tuszu.

Linije zwykłe, hebanowe — i metalowe gięte, z bibulastemi ochraniaczami.

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański — brystol wyborowy.

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe.

Sekretniki gładkie i linijowane w dużym doborze.

Karty do korespondencji.

Passé partout — papier listowy łącznie z kopertą.

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane.

Bloki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu.

Pluskiewki i Spinki do papieru

Ołówki czarne b. tanie.

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnet.

Ochraniacze do ołówek.

Gumy w drzewie, zwykłe.

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmufa (z Czech).

Obsadki po rozmaitych cenach.

Lak Leszczyńskiego i Kadishona.

Guma arabska w flakonach.

Kalamarze marmurowe i szklane

Nici do szycia ksiąg.

Jedwab trójkolorowy.

Kopijały z wszelkimi przyborami.

Segregatory do listów i faktur.

Scyzoryki, Nożyce do papieru.

Kalendarze po niższej cenie tabliczkowe i do zdzierania.

Gotowe Wszelkie Księgi

i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli Ziemi, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Jeometrów, etc.

Kwitaryjusz,

Zaproszenia i Zawiadom.

Blankiety, Karty firmowe, rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

„Dzwonek Częstochowski”

pismo miesięczne ilustrowane pod redakcją ks. Józefa Adameczyka (12 dużych tomów rocznie).

W roku bieżącym «Dzwonek Częstochowski» między innymi drukuje obszernie opracowany, z artystycznie wykonanymi ilustracjami „Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa” oraz pięknie ilustrowane „Dzieje Klasztoru Jasnogórskiego”.

Dla prenumeratorów wspaniale

PREMIUM NA ROK 1902

Obraz artystycznie wykonany kolorami przedstawiający:

Altarz z Cudownym Obrazem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Piękne to premium otrzymają wszyscy całoroczni prenumerownicy «Dzwonka Częstochowskiego», jedynie za dopłatą 50 kopiejek na przesyłkę pocztową.

Prenumerata „Dzwonka Częstochowskiego” wynosi: w Częstochowie rocznie rub. 3, półrocznie rub. 1.50, kwartalnie kop. 75. Z przesyłką pocztową rub. 4, półrocznie rub. 2, kwartalnie rub. 1. W Austrii: rocznie koron 12, półrocznie koron 6.—W Niemczech: rocznie marek 10, półrocznie marek 5. Cena ogłoszeń: Na całej stronie rub. 12, na połowie str. rub. 8, na czwartej części stronie rub. 5 i wiersz 75 kop.

Dla prenumeratorów DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIEGO redakcja ofiaruje po niższej cenie książkę

Obrazy w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze

ozdobione kolorowemi, artystycznie wykonanemi ilustracjami.

Cena katalogowa «Obrazów w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze» za egzemplarz ozdobnie oprawny rub. 1 kop. 50, dla prenumeratorów «Dzwonka Częstochowskiego», żądających wprost z redakcyi, tylko 1 rubla i kop. 20 na przesyłkę pocztową.

Listy należy adresować: (12—4—5)

Redakcja „Dzwonka Częstochowskiego” pod Jasną Górą w Częstochowie.

Wszelkiego rodzaju roboty w zakresie

Wiertnictwa

wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne; poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują

S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

Adres: Piotrków, dom W-nej Popowskiej. (0—6)

KOMITET FLOTY OCHOTNICZEJ

«DOBROWOLNYJ FLOT»

niniejszem ogłasza o otwarciu

WARSZAWSKIEJ AJENTURY

Dla przyjmowania i wysyłki ładunków ze wszystkich punktów Królestwa Polskiego przez Petersburg i Odessę na daleki wschód (Władiwostok, Nikolajewsk nad Amurem, Chabarowski i Port Artur) oraz do wszystkich portów, do których dochodzą statki Floty Ochotniczej.

Ajentami mianowani są Bracia Zenzinowy Dom Handlowy w Moskwie.

Powołując się na powyższe ogłoszenie Komitetu, mamy zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż do zarządzania Ajenturą Floty Ochotniczej w Warszawie upoważniony przez nas został p. Adolf Przygodzki.

Biurowo Ajentury mieści się przy ul. Granicznej № 8. (2—1) Dom Handlowy „Bracia Zenzinowy”.

Wstrzegać się naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i aptekach.

(W. B. O. 5480) (10—4)

Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że do wielu miejsc dostarczany bywa za pośrednictwem osób trzecich

PORTLAND-CEMENT

w beczkach bez etykiet i niepełnej wagi, zwracamy uwagę Szanownych Konsumentów, że żadna z niżej wymienionych FABRYK, cementu bez etykiet nie wysyła i jednocześnie gwarantuje za odpowiednią wagę.

Wobec tego oświadczamy, że cement sprzedawany bez etykiet, nie jest produktem żadnej z poniżej wymienionych fabryk i może być fałszyfikatem, co mamy zaszczyt podać do wiadomości osób interesowanych.

Zarządy Fabryk Portland-Cementu:

„Grodziec” — „Wysoka” — „Firley” — „Klucze” — „Lazny” — „Wołyn” — „Kielce” — „Wrzosowa” — „Opoczno” — „Ogrodzieniec”. (2—2)

(W. B. O. 5896)

(2—2)

Redaktor i Wydawca Miroslaw Dobrzański.

Redakcja «Przeglądu Tygodniowego» zawiadamia, iż z № 39 rozpoczęła jednocześnie z oryginałem druk najnowszego romansu

Emila Zoli

PRAWDA

(LA VÉRITÉ).

Cena Przeglądu: w Warszawie miesięcznie kop. 60, na pocście kwartalnie rb. 2 kop. 50.

Adres: **Pasaż Miodowa-Długa** № 23. (1—1)

JEUNE HOMME, DIPLOMÉ,

sachant bien le français, le dessin et la peinture, ainsi que le russe et les mathématiques, donne des leçons. Hautes références. Accepterait pour table et logement. S'adresser, Hotel Wilensky rue Pétersbourg № 8. Visible 3—5. (1-1)

Dla Pań! Dla Panów!



Płyn do utrzymania skóry (twarzy) w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białość.

Cena flakonu 60 kop.

Główna sprzedaż w aptece

F. ZAMENHOFA,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8.

Żądać wszędzie. (10-10)

UCZEŃ (3—3)

klasy VI miejscowego gimnazjum

poszukuje lekcji lub korepetycji.

Adres wskaże Redakcja «Tygodnia».

DO SPRZEDANIA

zupelnie nowe

PIANINO.

Wiadomość w Redakcyi. (6—2)

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

na wyniszczenie ODCISKÓW.

Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nie dostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (26—13)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samoucdek

Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.—

Gramatyka polsko-francuzka k. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-y k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80. (14—2—7)

Skład u autora, Warszawa, Złota № 6

— Coby zrobić? Wziętym jakimś sposobem
 adwokata, któryby mnie obronił. Udałbym się do sto-
 licy Kornwali, do miasta Truro, gdzie muszą być
 dobrzy i zdatni adwokaci.
 — Aha... więc przedewszystkiem należy nam
 się udać do tego... Truro! Co za psie nazwisko! Jak
 daleko jest do tego Truro, dziurze?...
 — Nie może być daleko: Kornwalija wogół-
 ności nie jest wielka. Sądzę, że nie będzie jak kilka
 mil naszych.
 — Jednym słowem, o panie moji! na uparte-
 go wziętym do tego Truro piechotę sobie zając, tak
 spacerkiem, jak np. z hotelu Słowiańskiego na Pod-
 walu, do Botaniki lub Łazienek? Wielki Boże! czy
 ja też kiedyś pójdę jeszcze do Botaniki?...
 Humor nie opuszczał Alfonsa ani na chwilę.
 Szedł w towarzystwie policmenów z miną tryumfa-
 tora, uśmiechał się, nucił i kłaniał się z wielką gra-
 cyją wszystkim przystojnym i młodym kobietom,
 jakie napotkał.
 — Więc do tego dziurze mogliśmy na piechotę
 i w krótkim czasie zając?
 — Ja myślę, że mogliśmy, ale dlaczego nie
 o to pytasz?
 — Mam jakąś ideę, proszę pana, mam ideę.
 — Jakąż to masz ideę?
 — Nie mogę jej panu odkryć, muszę porobić
 pewne studya. Wprzódy jednak zadam panu jeszcze
 jedno pytanie. Przysięgam na mój miecz, zasłiewa-
 znemu, że ostatnie.

— 459 —

Puściłem mimo uszu inpertynencyję Alfonsa i
 słuchałem dalej.

— Co do mnie proszę pana, ani na chwilę nie
 wątpię o możliwości jej wykonania. Obejrzałem tu
 wszystko i wszystko zapamiętałem. Niech pan raczy
 posłuchać.

— Słucham.

Poprawił się na swem krześle i mówił:

— Pokój ten, zwyczajnie jak każdy pokój
 ma dwa wyjścia: okna i drzwi. Drzwiami uciec nie
 jest bardzo bezpiecznie. Wychodzi się niemi na kory-
 tarz, z którego prowadzą, jak mi się zdaje, jedne
 tylko schody, przy których w nocy bezwarunkowo
 ktoś będzie czuwał. Przytem na dole, przy sieni jest
 biuro tutejszego przystawa...

— Co to jest przystawa?

— No, komisarza policyi.

— Szeryfa, chciałeś powiedzieć. W Anglii tacy
 urzędnicy zwą się szeryfami.

— Szeryfami? psie nazwisko, jak Bożę kocham,
 ale co nas to obchodzi? Niech mu będzie szeryf. Otóż
 na dole przy wyjściu ma on swoje biuro i kilku
 stójkowych tam się kręci. Jednym słowem ucieczka
 drzwiami jest prawie niemożliwa, a nadewszystko
 niepewna i niebezpieczna. Mogą nas capnąć i adieu
 Fruziu!

— Pojmuję.

— Slicznie! Pozostają nam okna. Proszę pana
 te kraty są zrobione chyba tylko dla ozdoby i jeśli
 Anglicy myślą, że one mogą przeszkodzić komuś do

— Tego nie mówię mojemu Alfonsie. Gdybym był
 wołnym, wyszłoby bytoby. Ale, że nie jestem wołnym,
 bo ani zaręczenia, ani kaucyi złożyć nie mogę, więc...
 — Więc nie trzeba tracić nadziei, podchwyci
 Alfons, bo bez nadziei jakżeby żyć? zanucił operetkowy
 ustęp. Śmiejąc się pan z tego, jak Boga kocham. A
 najprzód, niech się pan nie gniewa, że ja się tak
 wypytuję, boć idzie o skórę moją także, otóż, coby
 pan zrobił, gdyby pan był wołny?

— Hm! proszę pana... pan to tak mówi, jakby
 już nie było żadnej nadziei... jednakże, niepodobna
 by pan nie wynalazł jakiegoś ratunku. Niema proszę
 pana takiego położenia na świecie, dodał tonem
 patetyczno-sentencyjonalnym, z którego nie było
 jakiegos wyjątku.

— Nie ładź się tem, odrzekłem. Najprzód dużo
 wody upłynęło, nim przeprowadzą śledztwo. Muszą
 przecież odwoływać się do władz transakcyjnych, ściągając
 ztamtąd wiadomości, a to wszystko pochłania bardzo
 wiele czasu, a potem fakt faktem pozostanie, żeśmy
 porwali pannę Anielę...

— A to kajmakan! niech go diabli wezmą!
 Ale przecież proszę pana, gdy się przekonają, żeśmy
 nie porwali panny Anieli, to nas uwolnią.

Opowiedziałem mu potem, co sędzia mi mówił
 o zaręczeniu i o kaucyi.
 — A to kajmakan! niech go diabli wezmą!
 Ale przecież proszę pana, gdy się przekonają, żeśmy
 nie porwali panny Anieli, to nas uwolnią.

— 458 —

policmenów, do domu sędziego. Wkrótce znaleźliśmy
 się przed nim i dowiedzieliśmy się, że sędzia jest u
 siebie i zaraz nas może przyjąć, co sprawiło mi wiel-
 ką ulgę. Miałem bowiem nadzieję, że potrafię się
 jakoś wytłomaczyć, nadzieję niemniej złudną, jak
 wiele innych.

XV.

Sędzia, niemłody już człowiek, bardzo sym-
 patycznej powierzchowności, gdy się przed nim od-
 wołał do opieki narodu angielskiego i praw gościn-
 ności przysługujących mi jako cudzoziemcowi, od-
 rzekł mi, że nie mogę się odwoływać ani do jednego,
 ani do drugiego, jako człowiek oskarżony o szkarad-
 ną zbrodnię porwania dziewicy i zadania jej gwał-
 tu, że mogę być natychmiast uwolniony pod warun-
 kiem, że stawię się na każde wezwanie sądowe,
 że dam na to zaręczenie dwóch «respectably» oby-
 wateli miejscowych, lub złożę kaucyi dwa tysiące fun-
 tów szterlingów za siebie i tysiąc za Alfonsa.

— Proszę pana, odrzekłem na to, to są zarty.
 Jestem tu całkiem obcy, i nie znam nikogo, a cóż
 dopiero dwóch «respectably» obywateli, którzyby
 za mnie i za mego towarzysza mogli zaręczyć.

— Wszystko to prawda panie, rzekł sędzia;
 gdybyś pan jednak mógł złożyć kaucyję, w takim
 razie możebym znalazł i zaręczenie potrzebne. Jak-
 kolwiek oskarżenie jest straszne, jednakże chciał-

— Nie... i muszę ci powiedzieć, bo trzeba zego wywinąć?
— Hm! proszę pana, jak Bozié Kocham, to dla-
— Tak.
— No, do kozy; więc do kozy nas prowadzą?
znatem zarogom warszawskiego.
nie rozumując co mój towarzysz mówi, gdyż nie
— Co takiego? dokąd nas prowadzą? spytałem,
— Więc proszę pana prowadzą nas w część?
rozumując po angielsku, teraz, idąc kolo mnie, rzeki:
sędzią milczał, bo zresztą nie mógł nic innego nie
Alfons, który przez cały czas mej rozmowy z
i szyderstwa gawiedzi.
wiążąc niby pod przegięciem na liczne oczy, usmiechły
przez ulicę wioski do miejscowego więzienia, wysta-
siedzeń. Nas zaś jak dwóch zbrodniarzy doprowadzono
ką wytoczył się jak najprędzej ze sali swych po-
Skinął głową na policmenów i z powagą wiel-
zają, ale zmuszony jestem odesłać pana do więzienia.
— Mocno żałuję panie Ollerton, bardzo mocno
Wstał z poza swego stołu i rzeki:
się główka kobieca, widocznie dająca mu jakies znaki.
pliwic, zwłaszcza gdy w drzwiach bochnych ukazała
wokata i zdawał się całą tą sprawą mocno niecier-
mówił jeszcze coś o potrzebie wzięcia dobrze ad-
Sędzia znów zrobił swój giest rozpaczliwy;
panie próba i nie ostatnia.
nac się o przyznanie mi prawa. Nie pierwsza to

— 457 —

bym panu oddać przysługę, o ile to jest w mej
mocy.

— Dziękuję panu bardzo, ale niestety! cały
mój majątek w tej chwili nie dosięga nawet tysiąca
funtów szterlingów i kaucyi wyznaczonej w żadnym
razie złożyć nie mogę.

Sędzia, z widocznym strapieniem na swej milej,
pulchnej i wesołej twarzy, zrobił giest, jakby mówił:
cóż ja na to poradzę.

— Jednakże panie, rzekłem w końcu, ja noszę
nazwisko, które powinno być znane mieszkańcom
Kornwalii.

— Ollerton!—zawołał sędzia, tak istotnie... w
zachodnich okolicach naszego pięknego hrabstwa istnieje
bogata rodzina Ollertonów. Czy pan do nich masz
zaszczyt należący?

— Tak panie, mam ten zaszczyt.

— W takim razie nic łatwiejszego. Napisz pan
do swych krewnych, oni za pana złożą kaucyję i
dadzą poręczenie.

— Niestety! zawołałem i to się na nic nie
przyda. O ile wiem, istnieje tylko Ollerton, który
nieprawnie nosi to nazwisko i jeszcze nieprawniej
posiadł cały majątek. Jadę właśnie do niego, by
najprzód odebrać mu to imię, a potem majątek. Z
natury rzeczy więc jest on moim nieprzyjacielem
i nigdy mi pomocy nie poda, a nawet, jeżeli się tu
znajduję, jeżeli ciśnięto na mnie szkaradne oskarżenie,
to dla tego właśnie, że śmiem występować i upomi-

Policmen, który nas tu odprowadził, zawiadował
mnie, że jeżeli sobie czego życzę, może mi być dostar-
czone pod warunkiem, że dam na to pieniędzy.
Ponieważ nam się jeść chciało, kazalem więc przynieść
bifsztyku i dwie butelki czerwonego wina.

Wzięcie nasze mieszcio się na pierwszym pię-
trze domu murwanego i składało się z dość dużego
pokoju, jasno oświetconego przez dwa okna, w któ-
rych żelazne okratowanie dochodziło zaledwie do poło-
wy. Pokój był dość przystojnie urządzony, miał dwa
kółka, biurko, szafę do rzeczy, komodę, kilka krzesel
i wygodny szezlong zieloną skórą kryty. Wogóle po-
kój był widny, wesoły, z widokiem na wzgórze i
morze.

— To dobrze. Wiem wszystko, co mi trzeba
było wiedzieć. Al otóż angielska «część». Przyznam
się, że wcale do naszej niepodobna. Niema nad nią
znaku z syrena i niema przed nią stółkowego. Ha!

— Konieczna.

— Więc bytność w Truro jest konieczna?

— Srodek.

jest tego rodzaju, że na wszystko znajdzie się w niem
się jakiego zdolnego adwokata. Prawo angielskie
— Zdaje mi się. Trzeba mi koniecznie poradzić
wyprowadzić nas z tego fatalnego położenia?

— Czy pan jest pewny, że bytność nasza w
Truro może nam przynieść pomoc, a nade wszystko
— Słucham cię.

— 460 —

— Bifsztyk, odrzekł na to policmen, będzie;
co do wina, wątpię czy się znajdzie na stacyi kolei.
W każdym razie mogę przynieść panom porteru.

— Dobrze; niech będzie porter.

Uklonił się i wyszedł, zamknawszy za sobą drzwi
na klucz.

Alfons począł bardzo starannie oglądać cały
pokój, podczas gdy ja moralnie i fizycznie znużony,
padłem na szezlong i oddałem się najczarniejszym
mysłom. Obejrzał okna, uchylił lufcika, spróbował
mocy krat żelaznych i spełniwszy to wszystko, zbliżył
się do mnie, przysunął sobie krzesło, siadł na niem
jak na koniu i wsparty oburącz na poręczy, rzeki:

— Teraz proszę pana, kiedy zbadałem grunt,
objawię panu moją ideę.

— Słucham.

— Trzeba, żebyśmy ztąd dali nogę.

— Co to znaczy?

— To znaczy, o panie! żebyśmy stąd uciekli.

Mysł ta podobała mi się i odrazu przedstawiła
się jako jedyny środek ratunku. Narażała mię ona
wprawdzie na pewne niebezpieczeństwo, stawiała mię
w drażliwej kolizyi z prawem, ale ostatecznie innego
punktu wyjścia nie było. Zerwałem się z szezlongu
dziwiąc się sam sobie, że mi myśl tak prosta i tak
naturalna nie przyszła do głowy i rzekłem:

— Twoja idea, muszę ci to wyznać, jest nie-
złą, ale czy możliwą do wykonania?

— Czy możliwą do wykonania? zawołał pate-
tycznym głosem Alfons, o! święta prostoto!

— 461 —

— 456 —